

ZESZYT STO DWUNASTY

ZESZYTY HISTORYCZNE

INSTYTUT
PARYŻ



LITERACKI
1995

BIBLIOTEKA «KULTURY»
TOM 489

ISSN 0406-0393
ISBN 2-7168-0157-6

IMPRIME EN FRANCE

**Editeur: INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L.
91, avenue de Poissy, Le Mesnil-le-Roi
par 78600 MAISONS-LAFFITTE**

Hanna ŚWIDERSKA

Z POWIĄZAŃ POLSKA – SOE – NKWD

Wielki historyk Lord Acton stwierdził, że „narodowi, który utajnia swoje archiwa, historię piszą wrogowie”. Pasuje to jak ulań do Anglii z jej chorobliwą *Government secrecy*, która wkracza nawet w sprawy codzienne i w żaden sposób nie naruszające bezpieczeństwa państwa. Ofiarą tej tajemniczości padają też oczywiście archiwalia – nawet dotyczące spraw, które dawno przeszły do historii i osób, które dawno przeszły w zaświaty. I tu właśnie historię piszą jej wrogowie, jak choćby (na odcinku polskim) ci, którzy ją pomawiają o zgładzenie gen. Sikorskiego. Zważywszy ówczesną ważność tej sprawy dla stosunków angielsko-sowiecko-polskich oraz angielskie nadzieje na wznowienie „przyjaźni” polsko-sowieckiej, w czym Sikorski miał – jak za pierwszym razem – odegrać kluczową rolę, pomówienie to jest oczywistą bzdurą – a jednak dokumentacja katastrofy gibraltarskiej w Public Record Office jest niewielka i nijaka, tak że trudno oprzeć się wrażeniu, że jej główna część leży ukryta w archiwach Foreign Office. Dlaczego? Może dlatego, że tropy prowadzą do Moskwy? Jak w każdej sprawie poszlakowej, tak i tu klucza do zagadki dostarcza pytanie: kto na tym skorzystał?

Sikorski, Churchill i Imperium Zła przeszli do historii, a tajemnica nadal żyje własnym życiem. A może żadnej tajemnicy nie ma? Kto może być pewien w obliczu *Government secrecy*?

Inną tajemnicą, dotyczącą również Polski tego okresu, są niektóre aspekty działalności SOE.



Tajna organizacja Special Operations Executive została stworzona w lipcu 1940, z poleceniem Churchilla „podpalić Europę”. Zadaniem jej było wzniecać i popierać ruchy oporu w krajach okupowanych, organizować sabotaż i działalność wywrotową. Prócz krajów europejskich jej działalność objęła również Daleki Wschód. Od początku SOE popadła w ostry konflikt z Foreign Office, które uważało, że działalność agentów SOE narusza jego kompetencje. Niewiele pomogła ugoda z maja 1942, która zobowiązała SOE do uzyskiwania zgody FO na operacje zahaczające o jego interesy polityczne. Tarcia trwały nadal i nasiliły się po wejściu ZSSR do wojny, gdy FO zaczęło zabiegać o jak najlepsze stosunki z Wielkim Aliantem i śledzić ze zwiększoną podejrzliwością poczynania SOE żeby w niczym nie uraziły tegoż alianta. O wiele lepiej ułożyła się współpraca SOE z Komitetem Szefów Sztabu przy Gabinetnie Wojennym (Chiefs of Staff Committee – COS), który dostarczał jej wskazówek dotyczących celów strategicznych.

W miarę rozwoju sytuacji wojennej pojawiały się dalsze ograniczenia. Z postępowaniem kampanii włoskiej i zbliżania się akcji *Overlord* coraz większą kontrolę nad operacjami SOE przejmowały dowództwa alianckie na tych terenach. Śródziemnomorski oddział SOE we Włoszech, skąd wysyłano samoloty do Polski, podlegał naczelnemu dowództwu w Casercie.

Po wojnie czasem pomawiano SOE o pomoc w instalacji reżymów komunistycznych, choć wiadomo, że w sprawach polityki było podporządkowane FO. Wiadomo również o uznaniu, a nawet podziwieniu, SOE dla osiągnięć Polski Podziemnej. Nieraz wyrażał go jego szef, Lord Selborne, jak np. w liście do Churchilla z 21 X 1943: „Przyznaję się do wielkiej sympatii dla stanowiska Polaków. Z zagwarantowanym poparciem Brytanii stawili czoła Hitlerowi w 1939 r. Zostali ukrzyżowani i nawet nie drgnęli. Jedyni wśród aliantów nie

mają Quislinga. Narazają się na poważne straty, gdy na naszą prośbę skutecznie atakują niemiecką komunikację do Rosji. Mają zorganizowane 250-tysięczne wojsko w Polsce, które tylko potrzebuje broni. Przykro więc usłyszeć, że Brytania nie może przydzielić więcej niż 6 samolotów... Nie sądzę, że pomoc dla Polski w rozmiarze, o jakim myślę, spowoduje niepożądaną reakcję ze strony Rosji – przecież głównym wynikiem polskich działań jest przerywanie niemieckiej komunikacji na rosyjski front”¹. To nastawienie do Polski podzielał dyrektor operacyjny SOE gen. Colin Gubbins, szef jego polskiego oddziału płk Harold Perkins oraz jego podwładni, jak jego prawa ręka mjr Pickles, Patrick Howarth autor *Undercover* (Londyn 1980), członek misji *Freston*, Peter Kemp, autor *No colours or crest* (Londyn 1958) i inni.

Obok żądań FO akcję SOE w Polsce ograniczała geografia oraz dowództwo RAFu przydzielające samoloty na użytek SOE. Polska leżała na samym końcu zasięgu ówczesnych samolotów, a latem w ogóle poza ich zasięgiem, gdy noce były za krótkie by pozwolić samolotom z Anglii wymknąć się obstrzałowi wroga nad Niemcami i Danią. Był to szlak ogromnie niebezpieczny i powodujący poważne straty. W miarę postępu kampanii włoskiej powstał śródziemnomorski oddział SOE i Air Ministry przeniosło polską eskadrę 1386 do Brindisi, skąd do Polski prowadziły trzy szlaki. O przydziale samolotów decydował dowódca lotnictwa alianckiego na terenach śródziemnomorskich marszałek RAFu John Slessor i on to ograniczył pomoc dla powstania warszawskiego wobec ciężkich strat i małej efektywności zrzutów. 20 IX pisał: „nie pojmuję tej warszawskiej sprawy... Na szczęście pogoda ogranicza rozmiar naszego wysiłku i personelu lotniczego, który możemy poświęcić temu szaleństwu. Chcę podkreślić, że tylko na rozkaz Gabinetu Wojennego nadal wkładam maksimum starań w pomoc dla Warszawy”². Zaś po upadku tego „szaleństwa” stwierdził, że „przechodzi pojęcie normalnego człowieka jak po klęsce Warszawy

1. AIR 19/815.
2. AIR 8/1760.

odpowiedzialny polityk może zaufać rosyjskiemu komuniście dalej, niż na odległość kopniaka”³.

Tak więc trudności polityczne i geograficzne ograniczyły pomoc dla AK. Jak stwierdza Howarth: „od Anglii polski ruch oporu oczekiwał głównie pieniędzy i broni. Pieniądze dostawał całkiem hojnie... Ale dostawy broni i materiałów wybuchowych nigdy nie były wystarczające i ilość ich zrzucona podczas wojny do Polski stanowiła niewiele więcej niż dziesiątą część zrzutów do Grecji i ok. jednej szesnastej do Francji czy Jugosławii”⁴. Nic dziwnego, skoro w krytycznym okresie wojny partyzanci bałkańscy angażowali wojska niemieckie nie pozwalając na przerzucenie ich na front zachodni.



SOE zlikwidowano w styczniu 1946 i jego archiwa odkryła głęboka tajemnica, której rąbek zaczął się nieco uchylać dopiero w ostatnich latach. Przez cały ten okres zainteresowani tym biurokraci przypisywali zniknięcie tych materiałów „wielkiemu pożarowi”, jaki miał wybuchnąć w 1946 w siedzibie SOE na Baker St. Wiadomo jednak, że znaczna ich część dostała się pod opiekę FO i zatrzaskała się za nimi żelazna brama, a wieść niesie, że spora część padła ofiarą pożaru bynajmniej nie przypadkowego. Mimo tych klęsk fragmenty dokumentacji zdołały się przemknąć do Public Record Office, gdzie przy pewnej dozie szczęścia można na nie natrafić w zbiorach FO 371 (ogólna korespondencja FO), WO 202 i 204 (War Office) i w ostatnich latach AIR 8, 9, 20 i inne (Ministerstwo Lotnictwa) – mowa tu o tekach zawierających fragmenty materiałów dotyczących Polski. Warto podkreślić, że AIR 8/1758 i 1759 zawiera obfitą dokumentację lotniczą o pomocy dla walczącej Warszawy. Obecnie materiał do działalności SOE na Dalekim Wschodzie jest w trakcie odtajniania. Czy i w ogóle przyjdzie kolej na Polskę?

Wokół SOE wyrosła całkiem pokaźna literatura, w lwiej

3. M.R.D. Foot: SOE. Londyn 1984, str. 197.

4. Howarth: *Undercover*, str. 37.

części wspomnienia jej agentów, ale brak dostępu do źródeł odbił się nawet w oficjalnej historii brytyjskiego wywiadu podczas ostatniej wojny, opublikowanej przez rządowe wydawnictwo Her Majesty's Stationery Office. Jest to *British intelligence in the second world war* autorstwa F.H. Hinsleya i innych (Londyn 1979-90). Jak na 5 słusznego rozmiaru tomów informacji o działaniach SOE jest tam dużo mniej, niż można by oczekiwać na podstawie roli, jaką w tych latach odegrała, a zwłaszcza o jej operacjach w Polsce w krytycznym okresie 1944-1945. Czyżby dlatego, że dokumentacja tych spraw jest szczególnie „delikatna”?



Mniej więcej do wybuchu sprawy katyńskiej Anglia uważała, że Polska leży w sferze brytyjskiej „odpowiedzialności strategicznej”. Stopniowo jednak stawało się jasne, że znajdzie się ona na terenach „wyzwalanych” przez ZSSR, co odbijało się na pomocy SOE dla Podziemia. Jednocześnie Anglia bacznie śledziła jego działalność starając się nań wpływać, by nie zakłócało jej dobrych stosunków z Wielkim Aliantem, a nawet działało dla ich umocnienia. Najważniejszym celem polityki angielskiej w Polsce było zachęcanie Podziemia do sabotażu komunikacji niemieckiej z sowieckim frontem, z czego spodziewano się jeszcze dodatkowej korzyści w postaci rozbudzenia sowieckiej „przyjaźni” dla Polski, co z kolei mogłoby doprowadzić do wznowienia stosunków polsko-sowieckich, o co Anglia bezustannie zabiegała.

4 I 1944 Armia Czerwona wkroczyła do Polski. 21 II Mikołajczyk poprosił Churchilla o wysłanie misji brytyjskiej do Polski i po dłuższych deliberacjach dostał odpowiedź odmowną⁵. W tym czasie FO życzyło sobie jak największego poparcia dla polskich „partyzantów”, bo „namacalne dowody szczerzej chęci Polaków pomagania Rosjanom przez skierowanie jak największego polskiego wysiłku przeciw Niemcom pomogą rozwiązać rosyjsko-polskie spory”⁶. Zgodnie z

5. Zob. mój artykuł ”1944: Jak zdobyć ‘brytyjskie informacje’ z Polski”, *Zeszyty Historyczne* 110, 1994.

6. AIR 8/1757, dok. z 19 I 1944.

tym SOE przedłożyło 3 plany działania, wykonalne o ile otrzyma dostateczną ilość samolotów na zrzuty do Polski: A. Zwiększony sabotaż kolejowy (17 samolotów); B. Skoncentrowane uderzenie na cele strategiczne (30) i C. Rozległy sabotaż drogowy i kolejowy (46). 19 I Komitet Szefów Sztabu (COS) omówił te propozycje i uznał, że wymagają większej ilości maszyn niż podano i że nie można jej zwiększyć kosztem pomocy dla Francji i Jugosławii⁷.

6 IV COS rozważał nowy plan SOE: Armia Czerwona zbliża się do ziem etnicznie polskich i nadchodzi czas, gdy AK będzie mogła wydajnie pomóc zarówno operacjom sowieckim jak i alianckim w ogóle i jeśli się nie pośpieszy, to wobec szybkości posuwania się sowieckiego frontu w ogóle straci możliwość działania. Co więcej, wystąpienie AK na rozkaz rządu z Londynu może okazać się „najskuteczniejszym sposobem wyperswadowania Rosjanom, że ten rząd rzeczywiście pragnie współpracy, co dopomoże rosyjsko-polskim rokowaniom politycznym”. Dla wyświeatlenia sytuacji SOE uzyskało już z Warszawy, za pośrednictwem polskiego sztabu w Londynie, odpowiedź na pytanie na co można liczyć ze strony AK. Okazało się, że na kwiecień i początek maja Podziemie planuje na dużą skalę sabotaż linii kolejowych w kierunku wschód-zachód, o ile otrzyma 48 pojemników amunicji i że uważa te działania za swój wkład do przygotowań do otwarcia drugiego frontu⁸.

Sprawa ta powróciła na obrady COS i 11 V jego przewodniczący, gen. Alan Brooke, polecił zbadać jak da się wykorzystać działania AK dla celów strategii aliantów, w wyniku czego 20 V COS zdecydował zachęcić Podziemie do dalszego sabotażu, pozostawić dowództwu w kraju wybór daty ogólnego powstania oraz zwrócić się do dowództwa *Overlord* z zapytaniem, jak byłoby najlepiej skoordynować sabotaż w Polsce z potrzebami zachodniego frontu. Odpowiedź nie była zachęcająca: „Ponieważ jest prawdopodobne, że żadne niemieckie formacje nie zostaną przerzucone ze wschodniego frontu dla wzmocnienia zachodniego, uważamy

7. tamże.

8. tamże, posiedzenie COS 6 IV.

że ten plan nie pomoże bezpośrednio *Overlord*... Polska Armia Podziemna najlepiej pomoże działaniom *Overlord* jeśli poprze ofensywę sowiecką. Wobec nieufności między Rosją i Polską należy wątpić czy potrafią razem działać i dlatego sugerujemy, że może Szefowie Sztabu zechcą spowodować wysadzenie polskich linii kolejowych, gdy tylko ruszy sowiecka ofensywa, pod pozorem [nominally] pomocy dla *Overlord*. Pozwoli to zawiadomić rząd sowiecki o przeprowadzeniu tej akcji przez polską Armię Podziemną i zachęcić by Rosjanie wykorzystali ją według uznania dla swych celów”⁹.

15 VI COS omawiał tę odpowiedź i zdecydował, że (dokument nie podpisany):

„... 2. Wnioskuje, że sabotaż planowany na taką skalę jest czymś niezwykłym w działaniach polskiej Armii Podziemnej, czymś czego nie podejmuje się lekkomyślnie, bo z pewnością spowoduje krwawe represje. Nie mam ochoty zachęcać do tego Polaków, jeśli brak pewności, że pomoże to działaniom aliantów gdzie indziej...

3. Dlatego zamiast podtrzymywać złudzenie, że ta proponowana akcja pomoże *Overlord* i robić niejasne próby skoordynowania jej z sowiecką ofensywą, wolałbym uczciwie powiedzieć Polakom, że w ten sposób nie mogą nam pomóc i że zamiast tego powinni połączyć swe działania ze zbliżającą się sowiecką ofensywą”¹⁰.

Ten wniosek poparł Centralny Departament FO, który uznał, że byłoby „najgorszą taktyką” przyjąć sugestie dowództwa *Overlord*. „Foreign Office nie tylko liczy, że stosunki między Rosją i Polską mogą poprawić się wskutek działań m.in. polskiej Armii Podziemnej skoordynowanych z wojskami rosyjskimi na froncie..., ale też [FO] kategorycznie sprzeciwia się jakiegokolwiek sugestii żeby Polacy podjęli działania, które narażą ich na okrutne represje przy tak niepewnej szansie udanej koordynacji, jaką rokuje próby wpływania na nią stąd”¹¹.

Tak przedstawiała się sytuacja kilka tygodni przed

9. tamże, posiedzenie COS 12 VI.

10. tamże, posiedzenie 15 VI.

11. tamże, posiedzenie 24 VI.

powstaniem warszawskim, podczas którego Lord Selborne próbował wpłynąć na udzielenie pomocy¹². Przez cały rok SOE zabiegało o wysłanie brytyjskiej misji wojskowej do Polski, na co Eden nie zgadzał się bez uzyskania sowieckiej zgody. Dopiero po upadku powstania Gubbins zdołał przekonać Gabinet Wojenny o jej potrzebie, nawet bez aprobaty Wielkiego Alianta, a to dlatego że FO chciało zdobyć wiadomości o sytuacji w Polsce niezależne od komunikatów otrzymywanych od AK przez SOE. Pięciosobowa misja agentów SOE pod kryptonimem *Freston* czekała w Bari na hasło do odlotu, gdy 24 XI upadł rząd Mikołajczyka i loty do Polski wstrzymano, z wyjątkiem już przygotowanej operacji *Wildhorn*. Według urzędowej oceny zaistniałej sytuacji „obecny rząd polski p. Arciszewskiego jest niereprezentatywny, a przy tym antyrosyjski. Rząd JKM go nie uznał i odebrał mu dyplomatyczne przywileje. Gdy ten rząd upadnie, a można się spodziewać, że przetrwa ok. miesiąca, to jedyną osobą zdolną do stworzenia nowego będzie Mikołajczyk, a jednym z jego warunków będzie ustąpienie prezydenta. Nowym prezydentem zostanie p. Witos, prawie legendarny starszy pan lat 80. P. Witos jest jeszcze w Polsce, ale przygotowano operację *Wildhorn* żeby go sprowadzić do Londynu na czas, gdy spodziewane jest ustąpienie rządu”¹³. A misja *Freston* pozostała w Bari, bo AK, do której miała jechać, teraz podlegała rządowi antysowieckiemu.

Samoloty z Bari do Polski miały do wyboru kilka dróg, ale z rozwojem ofensywy sowieckiej w Rumunii i na Węgrzech było coraz trudniej uniknąć przelotów nad terenami zajętymi przez Armię Czerwoną i pozostawała okrężna droga przez Wiedeń z mocną niemiecką obroną przeciwlotniczą wokół miasta. W listopadzie przedstawiciel SOE w Moskwie dostał odpowiedź odmowną na prośbę marsz. Slessora o zezwolenie na przelot do Polski nad krajami „wyzwolonymi”. W liście do Churchilla Stalin potępił „terrorystów podjudzanych przez polskich emigrantów”, którzy „mordują naszych ludzi w Polsce i prowadzą zbrodniczą

12. mój artykuł j. wyż.

13. dokument nie datowany w AIR 19/816.

wojnę przeciw sowieckim wojskom wyzwalamą Polskę”¹⁴. W tej sytuacji 13 XII Eden poprosił Churchilla żeby poruszył tę sprawę u Stalina, bo „nie chciałbym porzucić polskiej Armii Podziemnej i przez to, być może, wywołać poważnego niezadowolenia wśród polskich wojsk walczących razem z nami. Odezwie się też wiele głosów krytycznych w parlamencie i w kraju, gdy rozejdzie się wiadomość, że przerwaliśmy pomoc dla Polski i bez sprzeciwu zgodziliśmy się ze stanowiskiem sowieckim”¹⁵.

Ten sam temat już wcześniej poruszył nie podpisany dokument urzędowy z 18 XI pt. „Operacje lotnicze do Polski” nawiązujący do sowieckiego veto, które powoduje „poważne trudności polityczne. Rosjanie nie tylko odmówili nam jakichkolwiek ułatwień, ale też wyraźnie okazali mocny sprzeciw wobec udzielania pomocy polskiemu ruchowi podziemnemu. Pomagając nadal Polakom narażamy się na poważne komplikacje w stosunkach z nimi... Wieść od marszałka lotnictwa Slessora... zwraca nam uwagę na niepożądaną reakcję polskich załóg lotniczych i polskiego wojska we Włoszech, jaką wywoła wstrzymanie przez nas tych operacji... Pomimo ryzyka można by przygotować ograniczoną pomoc drogą północną [z Anglii] lub południową, ale na pewno jest to niewskazane. Byłaby to tylko pomoc symboliczna, bo jej materialny wynik byłby znikomy... Jeśli zawieszenie wszystkich operacji doprowadziłoby do wycofania się z akcji polskich sił zbrojnych walczących obok nas, to można by usprawiedliwić względami strategicznymi dalszą symboliczną pomoc. Ale należy to rozważyć z politycznego punktu widzenia wobec możliwości poważnego zatargu z Sowietami”¹⁶.

Rozważył to Gabinet Wojenny i 21 XII zdecydował podjąć loty do Polski, ale tylko do części pozostającej w rękach niemieckich. 27 XII misja *Freston* wylądowała w rejonie Częstochowy. Ale było już za późno by mogła cokolwiek osiągnąć i wkrótce na rozkaz z Londynu zameldowała się u sowieckiego dowódcy w tym mieście. Po zakosztowaniu

14. tamże, dokument z 13 XII 1944.

15. tamże.

16. tamże, dok. z 18 XII 1944.

gościny w stylu Wielkiego Alianta, 12 II 1945 została odesłana do Moskwy, skąd po odwszeniu i odkarmieniu powróciła do Anglii.

Literatura o SOE twierdzi, że na tym skończyły się jej działania w Polsce. Czy aby na pewno?



Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej SOE, licząc na owocną współpracę, nawiązało stosunki z NKWD i we wrześniu 1941 zawarło z nim oficjalne porozumienie o wszechstronnej współpracy w akcji wywrotowej i propagandowej we wszystkich krajach nie należących do ZSSR i Wspólnoty Brytyjskiej. Głową misji SOE w Moskwie został dawny tajny agent brytyjski w Rosji brygadier George Hill, a jego odpowiednikiem w Londynie płk Iwan Cziczajew.

Obie misje utrzymywały częsty kontakt z odpowiednimi władzami kraju przebywania, ale już w początkach 1942 r. stało się jasne, że ta współpraca wcale nie jest wszechstronna i na żądanie FO uzgodniono, że nie będzie ona dotyczyć krajów neutralnych i że nie upoważnia sowieckich agentów do działania w okupowanych krajach Europy Zachodniej bez zgody ich rządów na wygnaniu¹⁷. Dawało im to wolną rękę w Polsce i innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej.

Warto poświęcić chwilę uwagi moskiewskiemu przedstawicielowi SOE, o którym wyrażał się z aprobatą słynny Kim Philby: „jowialny George Hill... Później został szefem misji SOE w Moskwie, gdzie Rosjanie powitali go z zachwytem. Wszystko o nim wiedzieli i bardzo spóźniona kontrola bezpieczeństwa jego sali konferencyjnej w Moskwie ujawniła przerażającą ilość źródeł przecieku”¹⁸.

Wysokiej rangi agent SOE L.H. Manderstam stwierdza: „byłem pewien, że George Hill był potrójnym agentem. Uważam, że nie można wyjaśnić jego zachowania inaczej, niż że dostarczał informacji Anglikom, Rosjanom i Niemcom. Jestem pewien, że nawet gdy urzędowo komunikował się z

17. Hinsley, tom 2; str. 66.

18. Kim Philby: *My silent war*. Londyn 1968, str. 8.

NKWD, Hill dostarczał im mnóstwo ważnych informacji i w zamian dostawał niewiele¹⁹.

Manderstam był niezwykle postacią. Łotysz wychowany w carskiej Rosji, pułkownik Armii Czerwonej i więzień Łubianki, z której zdołał się wydobyć i przed wojną został businessmanem w Płd. Afryce. Człowieka o tak niezwykłych doświadczeniach SOE zarekrutowała w swe szeregi; pełnił odpowiedzialne zadania w różnych krajach i z czasem został szefem sowieckiego oddziału SOE. Cieszył się całkowitym zaufaniem Gubbinsa, który go chronił przed ostrą niechęcią FO, na czele z wrogiem osobistym Christopherem Warnerem, szefem Północnego Departamentu FO, który prowadził m.in. sprawy sowieckie. Nic dziwnego, skoro znajomością Rosji dyplomaci FO z Edenem na czele nie dorosli mu do pięt, a przy tym narażał im się jako cudzoziemiec metodami działania *ad hoc*, bardzo odległymi od uświęconych dyplomatycznych procedur. Niechęć ta była obopólna – jak Manderstam pisze (w związku z brudną robotą przymusowej repatriacji obywateli sowieckich, w tym eks-żołnierzy Wehrmachtu, w którą *nolens volens* był zamieszany): „nasi przywódcy podjęli decyzję, którą my, robotnicy w polu, musieliśmy wykonać bez względu na to jak była dla nas obrzydliwa. Jak to bywa na wojnie, brygada biurkowa zajęta sporządzaniem swych eleganckich memoriałów, popijaniem [rządowej] herbatki na Whitehall i spacerami w parku St James przed wieczornym unicestwieniem butelki lub dwu wina Bordeaux, nie musiała zaprzętać sobie głowy skutkami swych narad²⁰. Trafił w sedno – to jest właśnie to, co przy wertowaniu tych memoriałów przeraża jeszcze dziś: kompletne niezrozumienie psychiki Wielkiego Alianta i przekonanie, że jest on normalnym partnerem i traktowany jako taki będzie się poczuwał do normalnego zachowania. Bo i nie mogło być inaczej, skoro w tych krytycznych latach FO nie miało *ani jednego* dyplomaty obznajmionego ze sprawami sowieckimi czy choć mówiącego po rosyjsku i informacje o Wielkim Aliancie

19. L.H. Manderstam: *From the Red Army to SOE*. Londyn 1985, str. 147.

20. tamże, str. 143.

czerpało ze sprawozdań sporządzanych przez Dział Badań FO (Research Department) obsadzony przez kryptokomunistów i *fellow travellers* czerpiących materiał z sowieckich propagitek²¹.

Przed końcem wojny Hill został odwołany i SOE zamierzało posłać na jego miejsce Manderstama, czemu jednak sprzeciwiło się FO. „Fakt, że znałem Rosjan tak dobrze, jeśli nie lepiej niż ktokolwiek w SOE, nie miał znaczenia. Za wiele było kleksów w moim zeszycie. Wysłano więc płka Anthony'ego Benhama, żołnierza służby czynnej, który nie mówił po rosyjsku i miał komplikacje alkoholowe”²².

Warto jeszcze dodać, że Polska, która dotąd była w gestii Centralnego Departamentu FO kierowanego przez Franka Robertsa, który w polskich sprawach okazywał trochę zrozumienia i życzliwości, z początkiem r. 1945 przeszła pod „opiekę” Departamentu Północnego i jego szefa Christophera Warnera.



Gdy mowa o tajemniczych archiwach SOE, warto spojrzeć na przepisy o udostępnianiu materiałów urzędowych w Public Record Office. Ustawa *Public Record Act* z r. 1958, z uzupełnieniem z r. 1967, skróciła okres ich utajnienia z 50 na 30 lat, dopuszczając różne wyjątki. Paragraf 3/4 *Public Record Act* zezwala instytucjom macierzystym zatrzymać materiał starszy niż 30 lat, który „zawiera bardzo wrażliwe informacje dotyczące bezpieczeństwa państwa lub bezpieczeństwa osób, którego nie można przekazać do Public Record Office albo który jest potrzebny do codziennego załatwiania spraw publicznych, albo z innych specjalnych powodów, takich jak przegląd całości archiwów nie istniejącej już instytucji”. Ten właśnie paragraf jest cytowany jako powód usunięcia materiałów SOE, które zaplatały się do archiwów innych instytucji, jak np. ogólnej korespondencji FO. Termin zakończenia takiego „przeglądu” nie jest określony, ale w r. 1992 do-

21. M. Kitchen: *British policy towards the Soviet Union during the second world war*. Londyn 1986, str. 158.

22. Manderstam, str. 153.

datkowo zdecydowano, że archiwa dotyczące wywiadu i powstałe do r. 1971 włącznie będą zatrzymane do końca r. 2011²³. W ostatnich latach coś jednak drgnęło i wybrane materiały SOE zaczęto przenosić do Public Record Office, poczynając od działu dotyczącego jej operacji na Dalekim Wschodzie.

Katalogi PRO są stajnią Augiasza pełną niespodzianek. Kopalnią informacji o sprawach zagranicznych jest ogólna korespondencja Foreign Office FO 371, którą ujmują dwa indeksy: tematyczny, z podziałem na lata, wydany drukiem, który przy tematach wymienia numery poszczególnych dokumentów, przy czym należy podkreślić, że pomija on wiele nawet ważnych dokumentów i stąd nie można być pewnym, czy odnalazło się wszystko na dany temat. Drugim jest spis powielony z maszynopisu, z podziałem na lata, a w ich obrębie na departamenty FO i objęte nimi kraje, gdzie szuka się numerów teczek zawierających dokumenty wymienione przez indeks tematyczny. Wiele dokumentów objętych spisem drukowanym już nie istnieje lub jest nieosiągalnych, co wskazuje, że pierwotnie był sporządzony do użytku wewnętrznego. To samo dotyczy powielonego spisu teczek, do którego przemknęły się informacje o materiale obecnie niedostępnym. W tym właśnie spisie na r. 1945 pod Polską wymienione są trzy teczki: FO 371/47709 – 11, wraz z określeniem ich zawartości: mają one zawierać materiały „Special Operations Executive – NKWD (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych) współpraca: działalność polskich partyzantów i waluta podziemna” (*Polish guerillas and underground currency*). Teczki te zawierają różny materiał, który jednak nie ma nic do powiedzenia o tej interesującej współpracy przeciw gerylasom, zastępują go białe kartki z numerami zatrzymanych dokumentów, powołujące się na paragraf 3/4 *Public Record Act*. Tak więc w teczce FO 371/47709 brak 7 dokumentów, w FO 371/47710 9 dokumentów i aż 29 w FO 371/47711, tak że niczego nie można się dowiedzieć o tych partyzantach i (ich?) przestępstwach walutowych. Czyżby sprawę rozegrano wedle znanej sowieckiej metody, która każe z przeciwnika politycznego zrobić

23. Ulotka nr 14: „Access to public records”, wydana przez PRO w lutym 1994.

przestępcę kryminalnego, co partner (FO? SOE?) wziął lub udał że bierze za dobrą monetę? SOE, chętnie lub nie, z jego dobrą znajomością Podziemia, mogło być ważnym źródłem informacji dla NKWD.

Inny rodzaj kontaktów SOE z NKWD w polskich sprawach nie jest tak wstydliwie ukrywany. Okazuje się, że już w kwietniu 1944 Hill otrzymał polecenie „zdobyć obraz programu i polityki NKWD w Polsce i Czechosłowacji. Wynik: bryg. Hill nie zdołał wydobyć żadnych informacji”. W lipcu Hill próbował wyjaśnić u gen. NKWD Ossipowa czy ZSSR zgodziłby się zaopatrywać w amunicję Podziemie czynnie popierające sowiecką ofensywę w Polsce, bo samoloty SOE nie mogą dotrzeć do centralnej i południowej Polski ze swych baz we Włoszech, na co otrzymał odpowiedź, że Wielki Aliant „nie jest tym zainteresowany”²⁴.

Teczka AIR 8/1759 zawiera dokument datowany 20 V 1944, który zawiadamia, że przedstawiciel SOE w Moskwie nawiązał wstępny kontakt z NKWD w sprawie współpracy między wojskami sowieckimi i polskim Podziemiem, co dało „obiecujący wynik”. Wobec tego, co wiadomo o Hillu, można się zastanowić dla kogo ten wynik był obiecujący. Następny, nie datowany, telegram SOE z Moskwy stwierdza, że „rezultat naszych usiłowań doprowadzenia do jakiejś współpracy z NKWD w polskich sprawach był dotąd marny... [ale] wczoraj wieczorem p. Graur (?) sam jeden jadł ze mną obiad i podczas przyjaznego sporu wystąpił z pretensją, że SOE nie dzieli się z NKWD zdobyczami swego wywiadu [uzyskanymi] od Armii Podziemnej w sprawach niemieckich rozporządzeń [*dispositions*] etc. Zaprzeczyłem temu i przypomniałem mu o naszych licznych propozycjach, których nigdy nie podjęli”²⁵.

Czy ujrzą kiedyś światło dzienne dokumenty współpracy przeciw polskim *guerillas*? Czy to oni uprawiali przestępstwa walutowe? Cokolwiek to było, sprawa jest nader wstydliva. Przyjdzie zadowolić się archiwaliami SOE z Dalekiego Wschodu, gdzie sytuacja była prostsza niż pod bokiem Wielkiego Alianta.

Hanna ŚWIDERSKA

24. FO 371/47709: N 1109.

25. AIR 8/1757.